

H. Pilejczykowa

mistrzynią Czechosłowacji

Głos Ziemian 28.02.70r

To, co nie „wyszło” w Zakopanem, w całej pełni powiodło się w Svatce. Helena Pilejczykowa nie zdołała w tym roku wywalczyć mistrzostwa Polski przegrywając z Troicką, zdobyła za to tytuł absolutnej mistrzyni Czechosłowacji. Przedtem jednak były mistrzostwa Europy w Holandii.

— Do Heerenven wyjechałyśmy we trzy — mówi pani Helena — Królowa, Troicka i ja. Miałyśmy kilka dni na oswojenie się z torem, oczywiście sztucznym oraz na eliminacje, które miały zadecydować o udziale w tej imprezie. Tak przynajmniej nas przekonywano przed wyjazdem.

Pierwszą eliminację — na 1500 m, wygrałam do Królowej o 0,1 sek., a do Troickiej o 1,5 sek. W powtórcie przewagę powiększyłam do Królowej o 4 sek., zaś do Troickiej o 10 sek. Liczyłam więc, że sprawa została przesądzona na moją korzyść.

Niespodzianka „wybuchła” na krótko przed otwarciem mistrzostw. Jeden z dziennikarzy radzieckich zaskoczył mnie pytaniem, dlaczego w tym roku wyznaczono mi rolę rezerwowej. Dodał, że dowiedział się o tym z obszernego programu, który przed kilku dniami ukazał się drukiem. Pomyłki nie było, a zatem owe eliminacje okazały się czystą fikcją!

Przełknęłam tę gorzką pigułkę — nie pierwszą zresztą w mojej karierze, zdaniem wielu o kilka lat za długiej. Oceniając na zimno swoje szanse twierdzę, że na 500 m ustępuję obu koleżankom o około 1 sek. Na pozostałych dystansach pojechałabym jednak chyba lepiej. No, ale to są czysto teoretyczne rozważania.

Większym rozgoryczeniem napełniła mnie decyzja o niezakwalifikowaniu do wyjazdu na tor wysokogórski w Związku Radzieckim. W Cakchadzore Królowa i Troicka startując w warunkach, które można porównać z meksykańskimi, a które my określałyśmy mianem „pod kłosem”, uzyskały doskonałe wyniki w sprincie, rozprawiając się z rekordem Polski. Oczywiście szczerze im tego gratuluję, mam jednak żal, że nie dano mi okazji do próby w podobnych warunkach.

Wyniki trafiają do tabel bez komentarza, a przecież nie trzeba być znawcą, żeby dostrzec, jaka jest różnica między startem w Elblągu, a Zakopanem, a co dopiero w rozrzedzonej atmosferze na wysokości ponad 2 tys. m w Cakchadzore.

Mimo wszystko nie zamierzam kapitulować. Zejdę z toru dopiero wtedy, gdy koleżanki udowodnią swoją wyższość pokonując mnie w bezpośredniej walce.

A teraz krótko o występach w Svatce. Do walki o tytuły mistrzyń Czechosłowacji oprócz gospodyń oraz Skaleckiej, Lasek i mnie przystąpiły też Węgierki i Rumunki. Warunki atmosferyczne nie sprzyjały uzyskiwaniu do

brych wyników. Zwłaszcza w drugim dniu, kiedy haliak zamienił tor w grzęzawisko, w którym łyżwy dosłownie zapadały się.

Wygrałam wszystkie biegi i wielobój. Czwarte miejsce wywalczyła Skalecka. Czasy nie są nadzwyczajne: na 500 m — 48,8 sek., 1500 m — 2.32,7 min., 1000 m — 1.41,3 min., 3000 m — 5.43 min.

Plany moich najbliższych startów nie są jeszcze sprecyzowane. Chciała bym jednak wziąć udział w jakichś zawodach w Zakopanem, na których w razie sprzyjających warunków atmosferycznych zaatakuję swoje rekordy życiowe. Czuję, że jestem w formie, będę więc szukać satysfakcji.

Notował — em